NASZ ŚWIAT

TYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ").

Nr. 37. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, WRZESIEŃ 1930 R. ROK II.

Poszłabym ja na kraj świata...

Poszłabym ja na kraj świata,
Jak ten wiatr, co w polu lata,
Jak ten wiatr, co chmury pędzi,
Białe chmury, puch łabędzi,
W ciemną, mroczną dal...
Tylko mi cię żal,
Ty ziemio,
Gdzie kurhany ciche drzemią,
Gdzie się w stepach bielą kości,
Gdzie kwiat mdleje od żałości,
Tylko mi cię żal!
Poszłabym ja w świat daleki,
Jako idą bystre rzeki,
Jako idą bystre wody,
Do Dunaju, do swobody,
Do szumiących fal...
Tylko mi cię żal
Ty chato.

Marja Konopnicka.



Harcerka.

SPOTKANIE Z LWEM.

Wspaniała postać, ognisty, przenikliwy wzrok, szlachetne ruchy, harmonja kształtów, grzywa, otaczająca głowę i nakształt królewskiego płaszcza spływająca na ramiona, wreszcie ryk straszliwy, wstrząsający powietrzem czynią lwa władcą zwierząt. Obrazy polowania na lwa stanowią zawsze najbardziej zajmującą część opisów podróży, bo też jakiejże odwagi i zimnej krwi potrzeba, aby śmiało spojrzeć w oczy takiemu nieprzyjacielowi.

Oto wypadek, jaki w r. 1805 spotkał całe towarzystwo w pobliżu przylądka Dobrej Nadziei, opisany przez naocznego świadka:

„Zatrzymawszy się na noc, rozbiliśmy namioty na odległość strzału karabinowego od wioski Hotentotów. O północy woły i konie, leżące między wozami, zaczęły się niepokoić. Jeden z poganiaczy dał sygnał na trwogę, a na ten głos każdy pochwycił za strzelbę i niezwłocznie wyskoczył z namiotu. W odległości zaledwie 30 kroków stał lew, który, ujrzawszy nas, oddalił się spokojnie, dźwigając jakiś ciężar, niby młodego wołu, jak mi się wydawało. Po chwili zniknął nam z oczu w krzakach; daliśmy ognia, ale żaden ruch nie zdradzał jego obecności.

Popłoch minął, bydlęta się uspokoiły, i wtedy dopiero zauważyliśmy brak szyldwacha, Jana Smita. Wołaliśmy na wszystkie strony, lecz napróżno. Nagle zrodziło się w nas podejrzenie, że biedny człowiek został przez lwa porwany. Natychmiast, odpowiednio uzbrojeni, ruszyliśmy w kierunku krzaków, które nam zasłoniły oddalające się zwierzę. Lecz ci, którzy, szli naprzód, nagle cofnęli się z trwogą, gdyż o kilkanaście kroków rozległ się wśród zarośli ryk straszliwy. Daliśmy ognia raz i drugi, ryk się nie powtarzał. Najodważniejsi zbliżyli się znowu do krzaków i powrócili wkrótce, niosąc strzelbę i czapkę nieszczęśliwego towarzysza.

Noc utrudniała jednak poszukiwania, daliśmy znowu ognia, podpaliliśmy krzaki, lecz dopiero o świcie ujrzeliśmy napastnika, wstępującego na dość oddalony pagórek i niosącego coś w paszczy. Huknęło za nim ze 40 strzałów, lecz żaden nie był trafny, gdyż lew niewątpliwie rzuciłby się na nas, gdyby został raniony.

Wówczas towarzyszący nam ludzie prosili mię o pozwolenie odszukania szczątków nieszczęśliwego Smita, ażeby je pogrzebać z uczciwością. Zgodziłem się pod warunkiem, że wezmą do pomocy kilku Hotentotów. Wkrótce też 6 naszych ludzi w Towarzystwie 40 Hotentotów udało się tropem lwa i znaleźli go w odległości jednej mili (angielskiej), leżącego w krzaku. Na krzyk Hotentotów lew wyskoczył z rykiem, ale zaczął uciekać. Puszczono się za nim w pogoń,—nagle zwrócił się i, rycząc, z wściekłością wpadł na ścigających. Atak był niespodziany, ludzie zdyszani szybkim biegiem, dali ognia, lecz żadna kula nie trafiła; wówczas wódz Hotentotów stanął przytomnie oko w oko napastnikowi. Lew zatopił pazury w jego opończę ze skór zwierzęcych, ale śmiały i zręczny wódz zrzucił opończę i przebił zwierza oszczepem. Inni Hotentoci pośpieszyli teraz na pomoc, każdy z nich przebił oszczepem ciało zwierzęcia, miotającego się w dzikich podskokach, tak że lew wyglądał jak kolczasty jeżozwierz. Mimo to nie przestawał ryczeć i wspinać się na łapy, aż raniony śmiertelnie w oko, padł martwy. Z nieszczęśliwego szyldwacha nie pozostało śladu, oprócz kawałka skrwawionej odzieży“. *Z. Brehma.*

Chcieli spalić 7-letnie dziecko na ofiarę bogowi deszczu.

Do policji w Meksyku, w Ameryce Południowej, wpłynęła prośba od Indjan o jak najszybsze udanie się w góry dla uratowania życia ludzkiego. Indjanie, hołdujący nowoczesnej kulturze, zeznali na policji, iż członkowie pewnego szczepu indyjskiego postanowili ofiarować dziewczę indyjskie bogowi wody, aby w ten sposób ściągnąć na ziemię tak bardzo pożądany deszcz.

Policja natychmiast udała się we wskazanym kierunku i zdołała jeszcze na czas zdążyć na szczyt góry, gdzie 7-letnia dziewczynka miała być porąbana w kawałki i ofiarowana bogowi wody. Dziecko, już związane sznurem, zostało uratowane.

Policjanci pochwycili zbiegłych Indjan, którzy oświadczyli, iż w zamierzonym czynie nie widzieli żadnaj zbrodni, gdzyż ojcowie ich i dziadowie to samo czynili, nie podpadając żadnej karze. Osadzono ich w więzieniu do czasu sprawy sądowej.

Odkąd istnieją Amerykanie?

Wedle doniesienia pism nowojorskich wielkie zainteresowanie obudził w Amerzce wykład dyrektora muzeum w Los Angelos (Kalifornja) Jamesa Sherera, wygłoszony niedawno w tamtejszem Towarzystwie antropologicznem, a poparty licznemi wykopaliskami, głównie z obszaru Las Vegas w Nevadzie.

Przelegent wypowiedział mianowicie zapatrywanie, że Ameryka, a zwłaszcza jej część północna, już w okresie przed 30—20 tysiącami lat była zamieszkała przez człowieka o znacznym rozwoju duchowym. Dowodzą tego broń i kości, a wykazujące cechy znacznego rozwoju.

Prelegent nie rozstrzygnął jednak kwestji jakiej rasy, względnie pochodzenia był ten pierwotny mieszkaniec Ameryki, usiłował atoli dowieść że nie był on autochtonem (pierwobylcem), lecz przywędrował ze wschodu.

Dalszą sensacyjną tezą p. Sherera było twierdzenie, że ten pierwotny pomieszkaniec Ameryki w pewnym okresie czasu uległ zupełnej zagładzie i to walce z potworami zwierzęcemi, które tam wówczas żyły, a którym ówczesny człowiek nie mógł sprostać z powodu niedostatecznych narzędzi walki. Człowiek ten miał już jednak łuk i strzałę.

Rady praktyczne.

„Dekalog“ zdrowia. 1. Ubieraj się tak i utrzymuj w twojem mieszkaniu taką temperaturę, aby ci nigdy nie było zimno. 2. Jedz powoli o regularnych godzinach dnia. 3. Dbaj o prawidłowe funkcjonowanie żołądka. 4. Zachowuj jaknajskrupulatniejszą czystość ciała. 5. Używaj jak możesz najwięcej świeżego powietrza i słońca. 6. Śpij jak możesz najdłużej, w każdym razie nie mniej, niż osiem godzin dziennie. 7. Nie przejmuj się nigdy rzeczami małej wagi i nie bądź uparty w drobnostkach. 8. Staraj się być zawsze pogodnym, uprzejmym dla wszystkich i wyrozumiałym. 9. Bądź odpornym na swoje własne kłopoty, a do cudzych spraw się nie wtrącaj, chyba tylko, aby komuś dopomóc. 10. Nie rób nigdy długów.

ZE ŚWIATA.

Angielska sportsmenka przepłynęła Dardanele. Znana angielska mistrzyni sztuki pływackiej, miss Mercedes Gleitze, przepłynęła cieśninę dardanelską w ciągu 2 godzin 55 minut. Pływaczka obrała drogę z Tenges do Kumkale na półwyspie Gallipoli. W ten sposób miss Gleitze pokonała pierwszego dzieła, które poprzednio powiodło się tylko mistycznemu Leandrowi. Jak wiadomo; Leander przepływał co nocy starożytny Hellespont, dzisiejsze Dardanele, aby dostać się do swej ukochanej Hero, która była grecką kapłanką. Leander ostatecznie znalazł śmierć w falach. Natomiast miss Gleitze wylądowała świeża i rzeźka u celu swej drogi. W Kumkale powitał ją i serdecznie uściskał jej młody małżonek, którego poślubiła przed kilku dniami. Należy dodać, że pływaczka miała sprzyjające warunki i pomyślny wiatr.

Łodzią przez Atlantyk. W Hiszpanji oczekują z wielkiem zaciekawieniem przybycia do Santander, profesora uniwersytetu w Iowa (U. S.) Henryka Blanco, który w towarzystwie żony i córki postanowił przebyć Atlantyk w małej łodzi. Król wydał rozkaz, by trzy dni przed spodziewanem przybyciem profesora Blanca, wyruszył naprzeciw torpedowiec, dla wprowadzeniem go do portu.

Żarciki.

Po wizytacji w szkole.

— Wizytator chwalił cię, — mówił nauczyciel do swego kolegi, — że na każde pytanie wszyscy chłopcy w twojej klasie podnosili ręce, chcąc odpowiedzieć, a którego wywołałeś, to każdy umiał. W jaki sposób się to stało? Przecież nie masz wszystkich takich mądrych chłopców.

— A to widzisz powiedziałem przedtem uczniom, — odpowiada nauczyciel koledze, aby wszyscy podnosili ręce, ale ci, którzy umieli — prawą, a ci, którzy nie umieli — lewą, nie trudno mi więc było zawsze wywołać takiego, który umiał.

Zagadki mazurskie.

Ze zbioru Kółka Krajoznawczego Młodzieży przy Państwowem Seminarjum Nauczycielskiem w Działdowie.

Co to jest?

1) Stoi dziad za drzwiami i trzącha workami.

2) Wisi dusza koło ratusza, przyszedł duch, szturgnął ją w brzuch.

3) Zawsze się leje, zawsze się rozpływa, czasem jak kamień, bez niej trawy usychają, zwierzęta umierają.

4) Co Pan Bóg prędzej stworzył: drzewo czy liście?

Rozwiązania zagadek mazurskich z Nr. Nr. 35 i 36 „Naszego Świata“:
1) Chrzan. 2) Dym. 4) Piła. 4) Ogórek.

Druk. L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45 tel. 147-94.